

Protokół

Dnia 23 lipca 1947 r. w Krakowie. Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Śledczy Jan Sehn, na pisemny wniosek Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego z dnia 25.4.1947 L.dz.Prok.NTN 719/47 na zasadzie i w trybie dekretu z dnia 10 listopada 1945 /Dz.U.R.P.Nr.51 poz.293/ w związku z art. 254, 107, 115 Kodeksu Postępowania Karnego przesłuchał w charakterze świadka niżej wymienionego byłego więźnia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, który zeznał co następuje: - - - - -

Nazywam się Edward Liszka, lat 26, religii rzymsko-katolickiej, narodowości i przynależności państwowej polskiej, student medycyny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, zamieszkały w Krakowie - - - - -

Aresztowany zostałem w Krakowie w mieszkaniu moich rodziców w nocy z 11/12 listopada 1940, przebywałem 6 tygodni w więzieniu przy ul. Montelupich w Krakowie, skąd transportem samochodowym przewieziony zostałem do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie przebywałem w czasie od 19.12.1940 do 18 stycznia 1945. W Oświęcimiu posiadałem Nr.7771. W początkowym okresie pracowałem przez kilka dni w Międzybrodziu /kommando Potąbla/ gdzie budowaliśmy dom wypoczynkowy dla SS-mannów. Wraz ze mną pracowało tam około 50 więźniów. Kommandoführerem był Oberscharführer Hössler, późniejszy Lagerführerem. Z pośród kolegów, którzy ze mną tam pracowali żyje i mieszka w Krakowie Artur Rablin /Wola Justowska, willa Dąbrowa/. Następnie do kwietnia 1941 zatrudniony byłem w tzw. Industriebhof I, nazwanym później Kontrolstelle a ostatnio Bauhof. Z kolei do lipca 1941 zatrudniony byłem w kommando, pracującym przy budowie studni /Brunnenbauer/ a następnie do 1 listopada 1941 jako młodociany zatrudniony zostałem w

stolarni. Wreszcie pracowałem kolejno: w kommando Abbruch I w Brzezince do stycznia 1942, w garbarni do maja 1942, od 3 maja 1942 do 15 maja 1943 w kuchni więziennej a od tego czasu do 18 stycznia 1945 w tzw. Fahrbereitschaft Kommandantur. ---

Z Hansem Aumeierem wówczas w randze Hauptsturmführera zetknąłem się jakoś latem 1942 r. kiedy to Aumeier objął w Oświęcimiu stanowisko pierwszego Schutzhaftlagerführera po swym poprzedniku Fritschu. Więźniowie między sobą nazywali Aumeiera z uwagi na jego mały wzrost Lokietkiem. Chodził on stale z pistoletem, przy każdej nadarzającej się okazji wyciągał pistolet, groził nim, strzelał w powietrze i pistoletem trzymanym w ręce bił więźniów. Był on znakomicie wygimnastykowany, co umożliwiało mu kopać więźniów we wszystkie okolice ciała. Wierzał przy tym nogami jak baletnica. Często stykałem się z nim w okresie mej pracy w kuchni więziennej, gdzie jadł on często, skąd zabierał wałówki dla swego prywatnego użytku domowego, najczęściej mięso, dokąd wreszcie przychodził próbować zupy przyrządzanej dla więźniów. Dla próbowania zupy przez SS-mannów istniał w kuchni więziennej specjalny kocioł 25-litrowy zwany oficjalnie jako Probekessel. W kotle tym nie gotowano zupy tylko dla celów kontroli napełniało się go najlepszymi porcjami zupy z ogólnych kotłów, z których wybierano do Probekessel zawieszoną treść zupy oraz z wierzchu tłuszcz. Następnie zupę w tym Probekessel przyprawialiśmy specjalnie do smaku. Dla poprawienia smaku tej zupy próbnej dodawaliśmy do kotła próbnego strawę przygotowywaną w kuchni więziennej dla psów. Dla przyrządzenia tej psiej stawy zużywano potrójną porcję zużywaną dla przyrządzenia stawy więziennej. Tak więc np. do 100-litrowego kotła, w którym gotowano psią strawę dawano 3 razy tyle mięsa i tłuszczu wiele produktów tych dawano do takiego samego kotła, w którym gotowano strawę dla więźniów. Nic więc dziwnego, że tak przyrządzona zupa w kotle

próbny, zwłaszcza, że do zupy tej nie dodawano tego co oficjalnie nazywano Frischgemüse a co było w rzeczywistości świeżą zieloną pociętą na sieczkę pokrzywą, SS-mannom smakowała. W wielu wypadkach stwierdzali oni pisemnie w książce kontrolnej, że zupa dla więźniów jest lepsza jak Eintopf dla SS-mannów. Nie zauważyłem ani jednego wypadku, by Aumeier spróbował kiedykolwiek zupę z kotłów ogólnych dla więźniów. Przy okazji przeprowadzania kontroli kotła próbnego Aumeier bił więźniów wiosłem do mieszania zupy bez najmniejszego zupełnie powodu, prosto dlatego, że w danej chwili biał więźnia, który popadł mu pod rękę nie spodobała się. W tym okresie, kiedy pracowałem w kuchni a więc w okresie rządów Aumeiera, zapędzono na blok 11 cały transport lubelski, Aumeier osobiście ludzi tych na blok 11 odprowadzał, i tam wszystkich w liczbie około 270 rozstrzelano. Aumeier był na dziedzińcu bloku 11 w czasie tej masakry obecny, skąd wyszedł po skończonej egzekucji w pokrwawionych butach. Rozstrzeliwali Rapportführerzy Palitsch i Stiwitz. Z okresu letniego 1942 pamiętam egzekucję przez powieszanie. Była to pierwsza publiczna egzekucja wykonana na dwóch szubienicach, ustawionych przed kuchnią więzienną w rejonie ogrodzenia dzielącego kuchnię od reszty obozu. Powieszono wówczas więźnia warszawiaka zatrudnionego w malarni obozowej, tegiego, dobrze zbudowanego mężczyznę, którego nazwiska nie pamiętam oraz drugiego chudego, wysokiego Polaka również nieznanego mi nazwiska. Po odczytaniu wyroku, była to sprawa o ucieczkę, dwaj zakapturzeni młodzi więźniowie z bloku 11, najprawdopodobniej z tzw. Erziehungskompanie, zarzucili skazańcom pętlę na szyję. Mechanizm zapadni szubienic uruchomili SS-manni. O ile pamiętam Boger i Palitsch. Ow chudy więzień zawisł źle, pętla nie zaciągnęła się, wobec czego będąc jeszcze przytomnym wyskoczył on nogami z dziury zapadni i oparł się o podstawę szubienicy. Wówczas Boger pociągnął go za nogi w głąb dziury za-

padni a Aumeier zawirował ciakiem wisielca, tak że pętla zacisnęła się. Przed wisielcami więźniowie w grupach blokowych musieli przebiegać i zwłoki wisiały do dnia następnego do rana. Za Aumeiera i na jego zarządzenie przeprowadzone zostało w dniu 28 sierpnia 1942 roku generalne zlikwidowanie tyfusu w obozie, kiedy ponad 800 chorych na tyfus, podejrzanych na tyfus i ozdrowieńców potyfusowych, których było około 50% wywieziono do gazu i zamordowano. Za Aumeiera zaostrzono nadzór i kontrolę za najdrobniejsze przewinienia, zamykano ludzi w bunkrze, pod tym względem wprowadzony przez Aumeiera reżim był znacznie ostrzejszy aniżeli za jego poprzednika Fritscha, rozpanoszyło się za niego donosicielstwo /kapusie/. - - - - -

Z okresu mej pracy w kuchni pamiętam ówczesnego Rottenführera Schumachera, którego obecnie rozpoznałem zupełnie dokładnie wśród wystawionych fotografii, a już w czasie mego pobytu w obozie znałem dokładnie z nazwiska. Schumacher zatrudniony był wówczas w magazynie żywnościowym dla więźniów, który podlegał Schebeckowi Unterscharführerowi. Z magazynu tego wydawano więźniom zatrudnionym w kuchni wszystkie produkty z wyjątkiem mięsa i ziemniaków. Schumacher przy każdej okazji znęcał się nad więźniami, przy czym specjalnie źle odnosił się do Żydów. Bił więźniów w sposób nieludzki i niehumanitarny i czym popadło, szykanował rewizjami i za najbliższe przewinienie składał meldunki Schebeckowi. Na skutek tych meldunków Schebeck karał więźniów w sposób okrutny. Schumacher robił to wszystko z uśmiechem, w sposób chytry, podstępny a w stosunku do swych przełożonych lizusowaty. Sam na skutek zameldowania przez Schebecka, że znalazł u mnie kilka cebul wygrzebanych przezemnie w śmieciach wyrzuconych przez kolegów, zatrudnionych przy sortowaniu Kanady, zostałem przez Schebecka w sposób nieludzki, aż do utraty sił i przętomności pobity i w stanie nieprzytomnym porzucony na korytarzu

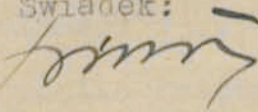
skądś koledzy wnieśli mnie do Waschhausu. Gdy tam odzyskałem przytomność przyszedł do mnie Schumacher i z oblesnym uśmiechem na ustach zapytał mnie, czy jeszcze żyję /Lebst du noch?/. Schumacher był przytym przekupny, brał od więźniów poledwice tylko w zupełnie dobrym gatunku, kiełbasę i inne produkty, ponadto z kanady żywnościowej, w której gromadzono produkty, przywiezione transportami na zagazowanie, wybierał dla siebie najlepsze rzeczy i wynosił do swojego mieszkania. Dalszych informacji o Schumacherze i jego działalności w Oświęcimiu udzielić mogą koledzy więźniowie Sarapata Jan /Katowice, restauracja " Pokrzep się"/ bracia Artur i Andrzej Rablinowie, Jerzy Wołasowicz /"Czytelnik" Gliwice lub Bytom/, student Bolesław Dutka z Nowego Sącza. - - - - -

Pracując w kuchni widywałem tam również Oberaugseherin Marię Mandl. Chodziła ona stale z bronią, do kuchni przychodziła po wałówki. SS-manni wydawali polecenia i na podstawie których my więźniowie wydawać musieliśmy jej z magazynu mięso i margarynę. Dzięki tym manipulacjom tzn. dzięki okradaniu kuchni i magazynu więziennego przez SS-mannów pożywienie, które docierało w Oświęcimiu do więźniów było tak kiepskie, że u więźniów skazanych wyłącznie na oficjalne porcje powodowało w bardzo szybkim czasie zupełne wyniszczenie głodowe organizmu. Z Mandl zetknąłem się również w czasie mej pracy w Fahrbereitschaftie. Miała ona przydzielony samochód "simka" koloru żółtego. Zatrudniony byłem wówczas przy tankowaniu benzyny. Po zatankowaniu zażądała odemnie Mandl obmycia samochodu, Odpowiedziałem, że to do mnie nie należy. Wówczas Mandl uderzyła mnie w twarz. - - - - -

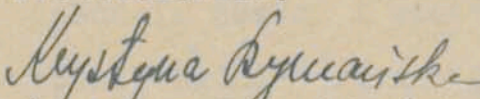
Z okresu mego pobytu w obozie, w szczególności z okresu lat 1942 - 1944 pamiętam Kurta Müllera, którego już wówczas znałismy z nazwiska a obecnie rozpoznałem z fotografii. W szczególności w okresie pełnienia przez Müllera funkcji w Arbeits-einsatzu pamiętam, jak przy wyruszaniu kommand bik on więź-

niów i znęcał się nad nimi. -----
Rottenführer awansowany następnie na Unterscharführera Christian Pfauth był w oświęcimskim obozie koncentracyjnym kierownikiem warsztatów samochodowych komendantury /Werkstätten-leiter Fahrbeiritschaft der Kommandantur/. Za najdrobniejsze przewinienie a często bez żadnego rozsądnego powodu bił on więźniów w sposób nieludzki, czym popadł, bardzo często żelaznymi narzędziami. W tym czasie był jednym z najokrutniejszych a bodaj że najokrutniejszym SS-mannem w Fahrbeiritschafcie. Wyczerpujących informacji o działalności Pfautha udzielić mogą koledzy: Żabiński Tadeusz /Ursus pod Warszawa/, Osiak Józef /B-ochnia/, Seroczyński Władysław /Warszawa-Pra-ga/, Żółciak Stanisław /Warszawa, Centrala Paliw Płynnych/, inż. Wapiński Władysław, /Bydgoszcz, ul. 20 Stycznia 22/. Wszelkie próby samopomocy więźniów, np. próbę zagrzania sobie stawy ciepłą Pfauth bezwzględnie, zastawszy więźnia przy odgrzewaniu zupy wylewał pokarm. Ja osobiście pobity zosta-łem przez Pfautha za to, że przyłapał mnie na paleniu papier-ów. W roku 1943 Pfauth po wypadku na motocyklu, w czasie którego rozbił sobie czoło, został ze służby czynnej w SS zwolniony. Później przyjeżdżał bardzo często do Oświęcimia jako cywil. -----
Odczytano. Na tym przesłuchanie i protokół niniejszy zakoń-czono. -----

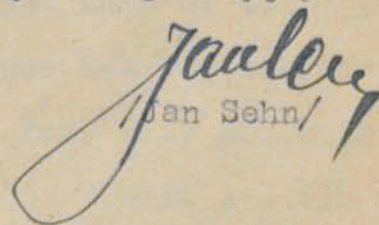
Świadek:


/Edward Liszka/

Protokółowała:


/Krystyna Szymańska/

Sędzia Apelacyjny Śledczy:


/Jan Sehn/